



prof. Krzysztof Żmijewski,
Politechnika Warszawska

DLACZEGO BIAŁE?

Certyfikaty – ma się rozumieć. Nie chcę straszyć unijnymi regulacjami, ale muszę przyznać, że to dzięki nim nasze wieloletnie werbalne poparcie dla idei efektywności energetycznej i poszanowania energii zaczęło przyoblekać się w ciało konkretnych działań i rozwiązań prawnych.

Jak do tej pory jedynym efektywnym stymulatorem efektywności energetycznej jest Ustawa o Wspieraniu Przedsięwzięć Termomodernizacyjnych. Niezła, skuteczna, ale działająca na wąskim wycinku sektora efektywności.

Nie chcę straszyć, ale niestety muszę, bo ani sam zdrowy rozsądek, ani rachunek ekonomiczny wsparty rosnącymi cenami energii nie zmusiły nas do istotnego zredukowania marnotrawstwa energii. *Nota bene*, marnotrawstwa dobrze już udokumentowanego, dzięki pracom KAPE, FEWE, Instytutu Kwiatkowskiego, Instytutu na Rzecz Ekorozwoju i innych „apostołów efektywności”.

Dyrektywa 2006/32/WE o Efektywności i Usługach Energetycznych (E&ES) oczekuje od Państw Członkowskich, że podejmą konkretne działania, ale pozwa-

ła im na dokonanie ich wyboru. Innymi słowy zgodnie z zasadą subsydiarności Dyrektywa określa cele (co?), pozostawiając pewną swobodę w wyborze sposobów (jak?).

Przykładowe „środki poprawy efektywności energetycznej” zamieszczone zostały w Załączniku III do Dyrektywy, a mechanizmy ich stosowania omówione zostały w Art. 6, a finansowania w Art. 11 (Fundusze).

Działając ciągle w ramach Dyrektywy moglibyśmy np. uruchomić:

- Fundusz Efektywności Energetycz-

nej w celu subsydiowania programów poprawy efektywności (i innych środków poprawy efektywności) (Art. 11),

- środki horyzontalne (Zał. III), takie jak tax credits (ulgi podatkowe za zakup urządzeń wysoko efektywnych) lub podatek węglowy (za emisję CO₂),
- moglibyśmy też, ciągle pozostając w ramach Dyrektywy, przeprowadzić gruntowną reformę podatkową, tzw. Zieloną, polegającą na zwiększeniu opodatkowania elementów użytkowania środowiska (energia, emisje,

odpady itp.) równocześnie z ekwiwalentnym zredukowaniem opodatkowania pracy.

■ Green Tax Reform

Green Tax Reform jest neutralna budżetowo, obniża rynkową cenę siły roboczej (wzrost zatrudnienia) i zwiększa rynkową cenę użytkowania środowiska i jego zanieczyszczenia (efektywniejsza gospodarka). GTR stymuluje innowacyjność i racjonalność w gospodarce, podnosząc jej jakość i konkurencyjność. Niektóre kraje UE wprowadziły już elementy GTR, np. Niemcy, Dania, Szwecja, Holandia.

Przyznam, że powyższe rozwiązania bardzo mi odpowiadają, szczególnie GTR, która doprowadziłaby do gruntownej przebudowy polskiej gospodarki na bardziej zdecentralizowaną (minimalizacja wysokich kosztów transportu), innowacyjną i racjonalną. Tyle tylko, że do GTR jesteśmy jeszcze niezdolni psychologicznie (silne bariery polityczno-społeczne), a do pierwszych dwóch jesteśmy niezdolni ekonomicznie (potężna bariera deficytu budżetowego i czas kryzysu).

Powiedzmy sobie wyraźnie – efektywność energetyczna jest opłacalna, szczególnie w wymiarze makro, tzn. gospodarki narodowej, ale nie da się jej realizować bezinwestycyjnie, tzn. bez kosztów, a wobec silnej konkurencji o środki (w biznesie - na marketing i rozwój, w gospodarstwach domowych - na konsumpcję) nie da się wypromować efektywności bez silnej motywacji finansowej. Stąd, promowana przez Unię, koncepcja białych certyfikatów.

W unijnych dokumentach białe certyfikaty traktowane są jako instrument rynkowy, także przez Dyrektywę - Art. 6, ust. 1 lit b, co dziwnie kontrastuje z krajowymi oskarżeniami certyfikacji o rozbudowaną biurokrację, opresyjność itp. W tym kontekście warto przytoczyć deklarację z Art. 4 ust. 5.: „5. Po dokonaniu korekty i sporządzeniu sprawozdania po pierwszym trzech latach stosowania niniejszej dyrektywy, Komisja bada zasadność przedstawienia projektu dyrektywy mającej na celu dalszy rozwój pode-

ścia rynkowego do poprawy efektywności energetycznej przy wykorzystaniu „białych certyfikatów”.

■ Komu system przeszkadza?

Warto by się zastanowić, komu system białych certyfikatów naprawdę przeszkadza i dlaczego? Partnerskie rozmowy z przedstawicielami organizacji przemysłowych (m.in. Forum Odbiorców Energii, KPP i KPP Lewiatan) wskazują, że zastrzeżenia artykułowane przez tę część energetycznej sceny nie mają charakteru fundamentalnego, lecz odnoszą się do szczegółów o charakterze operacyjnym – przyznają, że szczegółów niezwykle ważnych:

- proporcji środków alokowanych na podsektory: odbiorców końcowych, dystrybucji i wytwarzania. Zdaniem autorów założeń do Ustawy odbiorcom końcowym winno być ich przydzielone min. 80%, pozostałym nie więcej niż po 10%. Należy podkreślić, że te 10% to wsparcie działań eksploatacji (tu się **poprawia** efektywność), a nie środki na nowe inwestycje,
- udziału firm typu ESCO (Usług Energetycznych), o których Dyrektywa mówi wielokrotnie, w przedsięwzięciach poprawiających efektywność energetyczną u odbiorców końcowych, szczególnie drobnych i rozproszonych (głównie MiSP i gospodarstwa domowe),
- uwzględnienia wykorzystania energii odpadowej jako czynnika poprawy efektywności energetycznej procesów technologicznych (np. ciepła niskotemperaturowego).

Jednoznacznie rozstrzygnąć można, podnoszoną przez kilku adwersarzy, kwestię wysokich kosztów systemu i jego ewentualnej (nie) efektywności. Ogromna większość środków wygenerowanych przez system (98,5%) przeznaczona będzie bezpośrednio na opłacalne inwestycje proefektywnościowe, zaledwie 1,5% to koszty administracyjne Systemu. Białe Certyfikaty zwiększą

rachunki za energię (prąd, gaz i ciepło) zaledwie o 1-2%, a więc praktycznie niezauważalnie. W skali makro będzie to ok. 1,5 mld zł/rok, podczas gdy wartość oszczędności to średnio 6,5 mld zł/rok (w okresie do 2016 r.).

■ Jedyne możliwe rozwiązanie?

Należy jednak podkreślić, że System Białych Certyfikatów przy wszystkich swoich zaletach nie powinien i nie może być *panaceum* – jedynym możliwym rozwiązaniem. Jego „twarde” działania winny być wspierane „miękkimi” działaniami NFOŚiGW z Funduszu zasilanego przez systemowe opłaty zastępcze. Środki te winny być przeznaczone na informację, edukację oraz na dofinansowywanie audytów energetycznych. W dalszym ciągu winien działać Fundusz Termomodernizacji w BGK S.A. Powinien też być powołany Fundusz Efektywności Energetycznej (o którym mowa w Dyrektywie). Tym bardziej, że środki na ten fundusz mamy prawo przetransferować z Systemu Handlu Emisjami wprowadzanego nowelizacją Dyrektywy EU-ETS.

Byłoby wielkim polskim sukcesem, gdyby udało się nam przekuć trudne europejskie regulacje na sprawne narzędzia poprawy konkurencyjności naszej gospodarki. Mamy taką szansę i mam nadzieję, że z niej skorzystamy.

Im prędzej zrozumiemy, że nie mamy innego wyjścia, tym lepiej, ponieważ: **musimy** implementować Dyrektywę E&ES 2006/32/WE; zgodnie z Dyrektywą EU-ETS 2009/29/WE **musimy** do 30 IX 2011 r. przedstawić Komisji do zatwierdzenia konkretny Program Redukcji Emisji; **musimy** zrealizować Program „3x20” i poprawić efektywność energetyczną Polski o 20%. Jeżeli tego wszystkiego **nie zrobimy, to utracimy** prawa do derogacji (czyli jakieś 4,2 mld €/rok).

Najistotniejszym argumentem winien być argument zdrowego rozsądku, ale ten niestety jest w moim kraju przedziwnie zdewaluowany. Może z Unii i Opatrzności pomocą uda się przywrócić mu wartość? Oby! □